Nr 195 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 28 sierpnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Sejm domaga się możności pracy.

Los Rady miasta Lwowa jeszcze nie rozstrzygnięty.

Sprawa rozwiązania Rady m. Lwowa

odroczona na kilka dni.

LWÓW. 26. 8. (AW). Z powodu chwilowego braku kompletu w łonie Tymczasowego Wydziału Samorządowego najbliższe posiedzenie tego Wydziału będzie się mogło odbyć dopiero we wtorek 30. bm. Na porządku dziennym tego posiedzenia będzie wydanie opinji w sprawie zamierzonego rozwiązania lwowskiej rady miejskiej. Wobec tego dekret o rozwiązaniu rady miejskiej będzie mógł być ogłoszony najwcześniej 31. b. m.

Konferencja marsz. Piłsudskiego z min. Knollem

o stosunkach polsko-sowieckich.

WARSZAWA. 26. 8. (AW). Pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych poseł Knoll, wbrew zapowiedziom, które ukazały się w prasie, nie powrócił do Warszawy i pozostaje w Druskiennikach. Jak wiadomo poseł Knoll wyjechał do Druskiennik, aby wraz z marsz. Piłsudskim omówić zagadnienia, związane z najbliższą sesją rady i zgromadzenia Ligi Narodów. Ponadto poseł Knoll przedstawić miał p. premierowi aktualny stan stosunków polsko-sowieckich, a w szczególności ostatnie rozmowy prowadzone przez posła Patka z Cziczerinem oraz przez ministra Knolla z charges d'affaires sowietów w Warszawie Uljanowem.

—:::—

Demonstracje w Paryżu trwały przez całą noc.

PARYŻ. 26. 8. (AW). Demonstracje na bulwarze Sebastopolskim trwały przez całą noc do rana. Dopiero ranny ulewny deszcz rozprószył demonstrantów. — Kilkuset policjantów pieszych i kilka kompanji policji konnej powstrzymywały ataki tłumów. Minister spraw wewn. zarządził aby aresztowani podczas demonstracji cudzoziemcy dostali natychmiast nakaz opuszczenia Francji. Jedynie kilku ojcom rodziny pozostawiono parę dni czasu. Sądy rozpoczęły swoje czynności skazując demonstrantów na karę więzienia od 1 do 6 miesięcy i na wysokie grzywny pieniężne. Na dzisiejszem zebraniu giełdowem urządzono doraźną składkę na rzecz rannych policjantów. Składka przyniosła 50.000 franków.

—:::—

Obrady Unji międzyparlamentarnej.

Przemówienie delegata polskiego.

PARYŻ. 26. 8. (Pat.). Otwarta tu została 24 sesja unji międzyparlamentarnej. W obradach bierze udział 500 delegatów, reprezentujących 30 narodowości. Prezesem sesji obrany został prezydent Doumergue. Poincare wskazując na dzieło zniszczenia, dokonane przez ostatnią wojnę i straszne ewentualne skutki przyszłej wojny, wykazywał konieczność utrwalenia pokoju. Zarówno rząd jak i naród francuski mogą tylko przyklasnąć usilowaniom konferencji unji międzyparlamentarnej, zdążającej od tylu lat do zbliżenia narodu.

Następnie przemawiał prezydent Reichstagu Niemiec tow. Loebe, którego przemówienie podajemy na stronie drugiej.

PARYŻ. 26. 8. (Pat.). Podczas dyskusji nad sprawozdaniem sekretarza generalnego Unji parlamentarnej z działalności Rady Unji zabrał głos delegat polski prof. Dembiński. Mowca podkreślił, że wchodzący w unję międzyparlamentarną przedstawiciele wszystkich narodów kierowali się szlachetnemi pobudkami. Następnie prof. Dembiński mówił o rozwoju działalności Unji i zaznaczył, że programy konferencji zmieniały się ciągle, stosując się do przemian, jakie zaszły w strukturze politycznej i ekonomicznej świata. Mowca zwrócił uwagę na kryzys przeżywany przez cały świat, a zwłaszcza Europę pod względem ekonomicznym i duchowym. Wobec tego kryzysu parlamenty stają w chwili obecnej przed zagadnieniami niebywałej doniosłości. Na zgromadzenia prawodawcze spadła w związku z tem olbrzymia odpowiedzialność, skutkiem czego w pewnych krajach parlamenty same przechodzą mniej lub więcej ciężki kryzys. Obowiązkiem uczestników konferencji jest dążenie do ulżenia temu kryzysowi przez popieranie pracy nad odbudową poszczególnych narodów pod względem ekonomicznym, a osiągnięcie powyższego celu wymaga wytworzenia poczucia solidarności w życiu politycznem i wytworzenia zaufania w stosunkach międzynarodowych.

Odpowiedź sen. de Jouvenela na mowę tow. Loebe'go.

BERLIN. 26. sierpnia. (Pat.) Biuro Wolffa podaje następujący tekst przemówienia sen. De Jouvenela na wczorajszem posiedzeniu konferencji Unji międzyparlamentarnej w Paryżu, stanowiącego odpowiedź na przemówienie prezydenta Reichstagu Loebego.

Jeżeli prezydent Loebe domaga się, aby zapominano o przeszłości, a to ze względu na to, że wzrok nasz musi być zwrócony wyłącznie w przyszłość, jeżeli prawdą jest, że polityka powinna mniej zajmować się motywami aniżeli skutkami, oraz że wobec tego ankietę o odpowiedzialności za wybuch wojny uważać należy za rzecz niebezpieczną, to należy również zwrócić uwagę na to, że Reichstag oficjalnie ogłasza dokumenty, z których ma rzekomo wynikać, że Belgja sama miała naruszyć swą neutralność. My tu możemy osądzać sprawę odpowiedzialności tylko w związku ze sprawą pokoju. Chcąc poprzeć dzieło pokoju musimy postawić sprawy natury gospodarczej ponad sprawami terytorjalnemi. W przeciwnym bowiem wypadku dojdzie pewnego dnia do konfliktu. Organizować musimy solidarny front pokoju, jeżeli nie chcemy dopuścić do tego, aby pewnego dnia, stanął przed nami solidarny front wojny.

W odpowiedzi na żądanie prezydenta Loebego, aby Francja z początkiem 1928 r. opróżniła Nadrenję, De Jouvenel oświadczył, że wojskowa okupacja Nadrenji, dopóty pozostanie jedyną gwarancją pokoju i stabilizacji stosunków w Europie, wschodniej, dopóki poza zasadą Locarna ukrywać się będzie jeszcze coś innego, aniżeli dążenie Ligi Narodów do bardziej jednolitej polityki, obejmującej całą Europę.

Przemówienie zakończył sen. De Jouvenel oświadczeniem, że jeżeli się było przez długi czas przeciwnikami, to należy wstępować powoli na drogę przyjaźni, aby nieostrożny pośpiech nie spowodował zerwania.

—:::—

O zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu

na 12-go września.

WARSZAWA. 26-go sierpnia. (A. W.). Pod wnioskiem poselskim domagającym się od Prezydenta Rzpltej zwołania nadzwyczajnej sesji Izb ustawodawczych zebrana została ilość podpisów, przewyższająca znacznie liczbę przewidzianą przez konstytucję dla uprawomocnienia wniosku. — Wniosek podpisały wszystkie stronnictwa polskie z wyjątkiem klubu pracy, stronnictwa chłopskiego i komunistów. Znajduje się on obecnie w posiadaniu marsz. Rataja.

WARSZAWA. 26-go sierpnia. (A. W.). Marsz. Sejmu Rataj złoży w poniedziałek 28 bm. p. Prezydentowi Rzpltej wniosek, domagający się zwołania sesji izb ustawodawczych na 12 września rb.

—:::—

Wymiana więźniów politycznych.

WARSZAWA. 26-go sierpnia. (A. W.). W dniach najbliższych nastąpi wymiana więźniów politycznych pomiędzy Polską a Sowietami. Sowiety wydadzą Polsce 39 więźniów, Polska zaś 9.

—:::—

WARSZAWA. 26-go sierpnia. (A. W.). W wyniku przeprowadzonych rokowań nastąpi w dniach najbliższych wymiana więźniów politycznych pomiędzy Polską a Litwą. Litwa wyda Polsce 10 więźniów w tem kilka kilka kobiet. Polska zaś Litwie 7 więźniów.

Rada ochrony pracy.

Projekt rządowy.

Na poniedziałkowem posiedzeniu rady ministrów rozpatrywany będzie wniosek p. ministra pracy i opieki społecznej o powołaniu do życia rady ochrony pracy.

Rada ochrony pracy ma być organem opinjodawczo - doradczym przy ministerstwie pracy i opieki społecznej, analogicznym do istniejących przy ministerstwie rad: emigracyjnej, ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej. Składać się ona będzie z 45 członków o charakterze parytatywnym. Równej liczbie przedstawicieli pracodawców i pracowników odpowiadać będzie w składzie rady czynnik fachowy, reprezentowany przez techników, lekarzy, ekonomistów i innych znawców zagadnień, związanych z ochroną pracy.

Dla rozpatrywania specjalnych zagadnień projekt przewiduje w radzie narazie 3 komplety, jeden dla bezpieczeństwa pracy z zastrzeżonym w nim udziałem sił technicznych i specjalistów w dziedzinie ubezpieczenia od wypadków, drugi dla spraw hygjeny pracy, przy odpowiednim udziale lekarzy, trzeci dla spraw ochrony pracy w rolnictwie które z natury rzeczy warunkami swemi odbiega od pracy w przemyśle.

Czynnik rządowy reprezentowany będzie w radzie przez jej przewodniczącego, którym będzie minister pracy i opieki społecznej, lub wyznaczony przez niego urzędnik oraz przez przedstawicieli innych ministerstw, posiadających prawo uczestniczenia w obradach, z głosem doradczym.

—:::—

Pogorszenie się stanu zdrowia min. Zaleskiego.

WARSZAWA. 26-go sierpnia. (A. W.). Na skutek pogorszenia się stanu zdrowia ministra Zaleskiego prawdopodobnem jest, że nie będzie on mógł wogóle wyjechać na wrześniową sesję Ligi Narodów. Polskę reprezentować będzie jako pierwszy delegat p. Sokal. Pozostały skład delegacji jest niezmieniony.

—:::—

Korsak -- wojewodą kieleckim.

WARSZAWA. 26-go sierpnia. (A. W.). Nominacja następcy po śp. wojewodzie Manteuflu jest już w zasadzie zdecydowana. — Wojewodą kieleckim zostanie wojewodą stanisławowski p. Korsak, województwo stanisławowskie zaś obejmie poseł Anusz lub wicewojewoda krakowski Morawski.

—:::—

Prez. Reichstagu tow. Loebe o stosunkach niemiecko-francuskich.

BERLIN. 26. 8. (Pat.). W związku z wczorajszem przemówieniem podczas obrad unji międzyparlamentarnej w Paryżu prezydent Reichstagu Loebe udzielił korespondentowi biura Wolffa następujących szczegółów: Prezydent Loebe podkreślił, że cały świat z zadowoleniem powitał fakt oparcia sprawy odszkodowań wojennych na gruncie pokojowo- gospodarczym i wzajemnego porozumienia. Obecnie, zdaniem prezydenta, nastąpił pewien zastój pod tym względem i to nietylko w rokowaniach francusko-niem. lecz także w innych rokowaniach, jak np. na konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Niemiecko-francuski układ handlowy bezsprzecznie oznacza zmiany na lepsze.

Jeżeli chodzi o przyczynę tego zastoju, to zdaniem Loebego pierwszą z nich jest grzebanie w starych ranach i wzajemne doszukiwanie się nowych grzechów, które budzą tylko nową nienawiść i podniecają namiętności. Drugą przyczyną jest tajny charakter obecnej dyplomacji, oraz przygotowania wojenne, które stwarzają atmosferę nieufności i wzbudzają niejednokrotnie wzajemne podejrzenia. Być może, że winą tego jest również częściowo Liga Nar., której aparat jest zbyt ciężki i bardzo skomplikowany. Tymczasem oświadcza prezydent Loebe, brak wielkiego gestu, opartego na dobrej woli do ustępstw, które pozyskują sympatje narodów i zmuszają do naśladownictwa. Takim gestem byłoby n. p. oświadczenie Francji, że z początkiem 1928 roku na ziemi niemieckiej nie pozostanie, ani jeden żołnierz francuski, takim gestem również byłoby następujące oświadczenie, zwrócone do Francji: oświadczamy otwarcie, że rezygnujemy z pomnożenia naszych sił wojskowych ponieważ rozbrojenie Niemiec ma być początkiem powszechnego rozbrojenia. — Oświadczamy, że chcemy wychować naszą młodzież nie w duchu wojny, lecz pokoju, gdyż obecnie znowu sprawiedliwość zapanowała między narodami. Jesteśmy również gotowi przekonać was, że nie istnieje żadne potencjalne zbrojenie, które są tylko wymysłem fantazji. Takim krokiem, jak zaznaczył Loebe, byłoby również to, gdyby Anglja i Ameryka mimo rozbicia się rokowań rozbrojeniowych oświadczyły, że zgadzają się na zmniejszenie zbrojeń o 20 proc. i dały w ten sposób przykład, godny naśladowania.

ZGON POSŁANKI

KRÓLEWSKA HUTA. 26. sierpnia. Zmarła tu posłanka na sejm śląski, Janina Omańkowska. Zmarła wybrana została z okręgu Królewska Hutą, Lubliniec i Tarnowskie Góry z listy Ch. D.

MAURICE LEVEL.

NASZ WUJ.

(Dokończenie.)

— Gdybym mógł się przekonać!

— Zrób próbę, powiedz, że udajesz się w podróż.

Był koniec września. Siostrzeńcy wrócili do miasta.

Pan Gapin udał się do najstarszego Feliksa.

— Feliksie, moje dziecko — rzekł do niego — postanowiłem, że wyjadę gdzieś. Poczyna mi się trochę nudzić. Jestem już stary, a nie znam zupełnie Europy.

Feliks począł uważnie słuchać.

P. Gapin szybko dodał:

— O, naturalnie, że nie będę wyrzucał pieniędzy. Będę podróżował skromnie i oszczędnie. — Myślę, że taka podróż potrwa z pół roku, a może rok! Co o tem myślisz?

— A no, kochany wujaszku, myślę, że to niezła myśl. Oczywiście, że nam będziesz brakował, ale nie jesteśmy przecież egoistami!

— Trudno — myślał smutny Gapin, gdy się znalazł na ulicy — nie można wszystkiego wymagać!!

Gdy opowiadał o swej podróży Henryce, ta słuchała go z widocznem roztargnieniem. Najstarsza jej córeczka czuła się źle, a choć lekarz zapewniał, że to nic, ona, matka nie mogła się tak łatwo uspokoić. To też przyjęła projekty wuja dosyć chłodno i prosiła o kilka pocztówek dla dzieci.

— Nie pozostawiam tu żadnego żalu — myślał Gapin ze ściśniętem sercem.

Następnego dnia udał się do Adolfa, najmniej lubianego siostrzeńca.

Przy pierwszych słowach Adolf przerwał mu:

— Wiem już o tem, wuju. Feliks mi opowiedział wszystko.

— No, i?

— No, i co? Cóż mam uczynić, jeżeli taka jest wola wuja?

Był bardzo wzruszony i mówił urywanym głosem. Nagle otworzył drzwi do sąsiedniego pokoju i zawołał:

— Lucjo, wuj przyszedł.

Lucja weszła, zawahała się przez chwilę na progu i z płaczem rzuciła się w objęcia p. Gapin. Twarz jej zalana była łzami, a w zębach gryzła chusteczkę do nosa.

P. Gapin, wzruszony, poklepał ją po ramieniu i wyszeptał:

Nie martw się tak, przecież wrócę...

A ona przez łzy rzekła:

— Wiem...

P. Gapin pożegnał ich z sercem przepełnionem radością. Więc go kochali! Nareszcie ktoś go kochał!

Gdy spotkał Tumolle'a, to rzucił mu tylko krótko „niedołęgo" i zamknął się w swoim gabinecie.

Po dwuch dniach wyjechał, z zamiarem jaknajszybszego powrotu. Bo i pocóż miał się jeszcze włóczyć po świecie?

Los chciał, że biedny Gapin po miesiącu już nie żył.

Adolf był jego jednym spadkobiercą. — Gdy wracali z cmentarza, powóz jego spotkał Feliksa i Henrykę, którzy wracali pieszo. Adolf zwrócił się do żony i rzekł wesoło:

— Przyjrzyj się im, jakie mają miny! — Ona tylko skinęła głową.

— O czem myślisz? — spytał mąż.

— Myślę o dziwnych zbiegach okoliczności, jakie zdarzają się w życiu ludzkiem! Czy zauważyłeś, jaką datę nosi testament wuja? Osmego października, dzień, w którym nasz biedny Bijou został przejechany przez auto!

—:::—

Szykany emigrantów polskich w amerykańskim konsulacie.

Od szeregu miesięcy Komisja lekarzy w konsulacie amerykańskim szykanuje kobiety-emigrantki, które jadą do Ameryki, zadając im dziwne i ubliżające godności ludzkiej pytania.

Instytucjom emigracyjnym w Polsce udało się zainteresować opinję publiczną tą sprawą, na skutek czego miarodajne czynniki rządowe polskie i amerykańskie również zwróciły na to uwagę.

Dla dokładnego zbadania sprawy, potrzebne są dokładne dane o formie i rodzaju wspomnianej inspekcji w konsulacie amerykańskim.

Robotnicze Biuro Emigracyjne, Warszawa, Przejazd 13, zwraca się przeto do wszystkich emigrantów, którym odmówiono wydania wizy w konsulacie amerykańskim rzekomo z powodu niewykazania dostatecznego rozwoju umysłowego podczas egzaminu, by natychmiast w ich własnym interesie nadesłali pod powyższym adresem bliższe szczegóły o tym egzaminie. Przedewszystkiem chodzi o ustalenie nazwiska i miejsca zamieszkania emigranta, dnią odbycia egzaminu, jak również pytań, które stawiano.

Ile piór ma gęś a ile kura?

Jak wyglądają te „egzamina“, które w w konsulacie amerykańskim składać muszą emigranci ilustruje list, który w nowojorskim „Nowym Świecie“ zamieszcza jeden z czytelników:

„Proszę uprzejmie o zamieszczenie listu, jaki otrzymałem od żony, która przebywa w Małopolsce i donosi, że nie otrzymała wizy na wyjazd do Ameryki od konsula amerykańskiego w Warszawie, ul. Jasna Nr. 11, a to z powodu

ŻE NIE ZDAŁA EGZAMINU,

jakiego oni tam wymagają od emigrantów, czyli że sobie drwią z niektórych osób.

Jako obywatel tutejszy od lat 13 wystarałem się dla żony zeszłego roku o wolny przejazd w Biurze Imigracyjnym w Washingtonie, a teraz konsul nie chce wydać wizy“.

List, o którym mowa, brzmi:

„Kochany Stasiu!

Na wielki koszt się naraziłam. Pisali mi z biura w Warszawie, żebym jechała już do Ameryki, więc tak zrobiłam: gdy tylko przyjechałam, poszłam tam do nich, ale nie zdałam takiego egzaminu, jak oni chcą. Wytrzymali mię 4 dni; straciłam kilkadziesiąt złotych przez nich...

Gdybyś wiedział, jakie pytania dają tam u konsula, tobyś się naśmiał do rozpuku i do złości by cię to przyprowadziło.

Pytają

ILE KURA MA PIERZA I ILE GĘŚ MA PIERZA, ILE MAMY WŁOSÓW NA GŁOWIE,

ile mamy rąk, nóg i inne takie pytania dają...

Mnie to jeszcze nic, bo ja jeszcze mam gdzie mieszkać, ale są tacy, którzy sprzedali już wszystko, a oni tam w Warszawie ich wytrzymują, a z powrotem nie puszczą....

Rozważ sobie to wszystko i zrób tak, żeby dobrze było. Żebyś ty był przechodził to wszystko, co ja, tobyś się wściekł na to i jazdy by się ci odechciało....

Zdaję się we wszystkiem na ciebie... Trzeba Trzeba było pogodzić się z losem i wrócić do domu.., Zrób tam tak, żeby dobrze było.... Opisałabym ci więcej, ale trzebaby napisać nie taki list, ale 10 takich. Opowiem ci wszystko jak się ujrzymy“.

Biczem satyry.

List ks. Świeczki.

W wychodzącym w Detroit (St. Zjednoczone) organie socjalistów polskich „Robotnik polski“ znajdujemy świetną satyrę na kler w Ameryce. Przytaczamy ją ze względu że stosunki, zobrazowane w „liście ks. Świeczki“ niedaleko odbiegają od naszych:

Drodzy i kochani!

Przyszło do mnie wczoraj dwóch z komitetu parafjalnego i dalej mnie prosić, abym powiedział na kazaniu, żeby ludzie posyłali dzieci do szkół wyższych. Przyznaję, że usłyszawszy to, zgłupiałem. Co temu chamstwu chodzi po głowie?

Bo ostatecznie, że jeden z drugim woli sobie od gęby odjąć, aby chłopaka pchać przez szkoły, to jego rzecz ale poco ja mam na swoją szyję powróz kręcić? Naco mnie wykształconych filozofów kiedy mnie najlepiej się powodzi wtedy, gdy mam samych osłów i baranów!

Prawda że tak zwana inteligencja tutejsza nąogół trzyma z księżmi, ale to tylko dla byznesu, w duszy zaś każdy kpi sobie z kleru i dowcipy bezbożne na ten temat robi, podczas gdy człowiek prosty, który pisać, czytać nie umie, spoziera na księdza ze strachem i całuje go w rękę przy każdej sposobności, a grosz ofiarny niesie chętnie i pokornie.

Juz ja tam największemu wrogowi nie życzę, aby miał inteligentów w swojej parafji. To przecie nawet człowieka krępuje! Kiedy widzę przed sobą samo prostactwo, to plotę, co mi ślina na język przyniesie i wiem, że im głupiej, tem lepiej. A niech tylko zobaczę ze dwie gęby inteligentniejsze, zaraz muszę temat zmieniać, bo jakoś mi głupio przy mądrzejszych ludziach trzódkę moją siarką i piekłem częstować.

Prawdę mówi Pismo: „Błogosławieni ubodzy duchem albowiem oni Boga oglądają“. We wszystko taki uwierzy i to tylko widzi, co ja chcę, żeby widział, a na komendę kładzie rękę do kieszeni.

Tak długo jest spokój w parafji, jak długo się jaki mądrala nie znajdzie. Zaraz się zaczynją krytyki, najprzód szeptem, potem głośniej, a niezadługo jest już delegacja u biskupa. Wiadomo zaś, że najlepszem tłomaczeniem u biskupa jest pięć słówek. Gdy je kapłan na jego biurku złoży, może być pewnym odpuszczenia grzechów.

Ale to wszystko niepotrzebne. Dlatego też powiedziałem piękne kazanie o konieczności kształcenia dzieci i myślę że z mojej parafji nikt swojego synalka nie będzie uczył na adwokata.

Powiedziałem im tak:

— Wiecie, że bojaźń boża jest początkiem mądrości, dlatego też lękajcie się Boga, a mądrość na was stąpi. Wiadomo jednak, że taka mądrość w dzisiejszym świecie nie wystarczy i człowiek, który chce lżej żyć i w fabryce nie pracować, musi skończyć wyższe szkoły i egzamina różne zdawać. Tu w kościele mądrość boża wiele nie kosztuje. Byleś różaniec umiał klepać, to już jest dobrze, a ta drobna ofiara, którą co niedzielę kładziesz do koszyka, nie zuboży cię wcale. Za to świecki rozum dużo kosztuje i ty ojcze i ty matko musisz dobrze oszczędzać, ażeby syna przez szkoły przepchać. Jest to jednak twój obowiązek, boć pięknie jest mieć syna doktora, czy adwokata, lub choćby aptękarza. Ale to kosztuje. Potem zaś pamiętajcie, że kiedy chłopak skończy 16 lat i pójdzie do fabryki, to wam koperty z pieniądzmi do domu przyniesie i nie będzie się pysznił, ani nad was wynosił, bo taki sam usmolony chodzi, jak jego ojciec. Ale niech tylko się trochę podtczy, to nietylko że wam każdy grosz zaoszczędzony z domu wyniesie, ale jeszcze będzie się przed kolegami wstydził swoich rodziców. Do kościoła będziecie go wtedy musieli osęką ciągnąć, bo tam w szkołach heretycy duszę mu zatrują. Nos będzie do góry zadzierał i będzie tak, jak mówi prorok: „Bezbożny i plugawy jest rozum, który nie wyszedł od Pana, ale wszystek w grzechu zrodzony został“. Pozatem wiadomo wam, iż nie tak dawno powiesili takiego, co wszystkie szkoły skończył, a był łotrem i do bandytów przystał. Nie dajże Boże, abyście wy się takiej pociechy z waszych dzieci dochowali. Nie mówię wam: nie posyłajcie ich do szkoły, bo wiem, że to chcecie zrobić, ale przywodzę wam przed oczy te niebezpieczeństwa, jakie szkoła daje. Człowiek ciemny i prosty jest jak ów rybak-apostół, który imienia swego podpisać nie umiał, uczony zaś jest jako poganin i celnik, w którym zawsze siedzi szatan pychy i nieprawości. Ślijcie tedy do szkoły, ale baczcie, że w ten sposób djabłu do waszego domu drogę pokazujecie. Bądźcie wtedy przygotowani i na to, że z waszego nasienia może wyrosnąć i mason i socjalista i ateusz niedowiarek, który was jeszcze do piekła ściągnie, albowiem to są syny nieprawości, których oby raczej cholera wytłukła, zanim mi moją parafję rozbiją — amen.

Jak Francja chce zapobiedz wyludnieniu.

Ustawa o naturalizacji cudzoziemców.

Z dniem 14 sierpnia br. weszła w życie nowa ustawa o obywatelstwie francuskiem, ustalająca, kto i w jakim wypadku nabyc może obywatelstwo francuskie.

Ustawa powyższa ma za cel nasilenie ludności wyludniającej się Francji. Należy bowiem zważyć, że o ile ludność Francji w r. 1896 wynosiła mniejwięcej 38.000.000, w tem około 1.000.000 cudzoziemców, to obecnie wynosi wprawdzie około 40.000.000, w tem jednak ponad 3.000.000 cudzoziemców. Stosunek ten może się jeszcze pogorszyć, gdy dorośnie pokolenie, zrodzone w czasie wojny, wychowane często w nędzy, fizycznie niedorozwinięte, słabe. Procentowy spadek liczby urodzin w okresie od r. 1935—40 okaże się jeszcze dotkliwszy.

Kwestja ta od dłuższego czasu zaprzątała głowy socjologów i prawodawców francuskich, i raz wraz pojawiały się projekty, mniej lub więcej niemożliwe do przeprowania. — Izby prawodawcze francuskie oparły się na realnych podstawach. Korzystając z pobytu we Francji wielkiej liczby cudzoziemców, wprowadzono ułatwienia naturalizacyjne, by w ten sposób uzyskać dla obywatelstwa francuskiego wielką liczbę przybyszów.

We Francji przebywa około 3.000.000 cudzoziemców, głównie robotników, z których część przebywa wprawdzie we Francji sezonowo i po kilku latach pracy wraca z zarobionym groszem do rodzinnego kraju, wielu jednak jest takich, którzy do ojczyzny nie wracają.

Ludzie ci, żyjąc oderwani od swego kraju, nie biorą żadnego udziału w rozlicznych dziedzinach jego życia, jak nie biorą również udziału w całokształcie życia Francji, nie będąc obywatelami tego kraju. Jest to stan nieregularny, pozbawiony cech życia normalnego obywatela. Na tej właśnie przesłance głównie opiera się nowa ustawa o naturalizacji. Niejeden bowiem z tych cudzoziemców objawia chęć do unormowania swego stosunku do społeczeństwa, w którem żyje stale oraz pragnie uzyskać pełnię praw obywatelskich, które posiadają rdzenni Francuzi.

Ustawa naturalizacyjna, wprowadzając w dotychczasowej procedurze liczne ułatwienia, nawet w opłatach które wynoszą zasadniczo 1.300 fr. od osoby, zawiera jednak pewne zastrzeżenia w stosunku do nowych obywateli. Mianowicie przed upływem lat 10 od chwili naturalizacji nie wolno im piastować żadnego urzędu, jak również pozbawieni są biernego prawa wyborczego. Udzielono im natomiast czynne prawo wyborcze. Mogą zatem wybierać deputowanych, nie mając możności sami ubiegać się o mandat.

Katastrofalny stan przemysłu górniczego w Anglji.

LONDYN. — Związek zawodowy górników ogłosił memorjał, oparty na sprawozdaniu rzeczoznawców, stwierdzający, iż obniżenie płac robotniczych po ostatnim strejku i przedłużenie czasu pracy wcale nie przyczyniło się do poprawienia sytuacji przemysłu górniczego.

W niektórych okręgach kopalnianych, produkcji 22 miljonów ton, straty wynoszą 607.000 funtów szterlingów. Przewodniczący związku górników Cook przypisuje winę tej sytuacji polityce rządowej. — Rzeczoznawcy wskazują, że przemysł górniczy w Anglji w razie przedłużenia się tego katastrofalnego stanu, czeka zupełny zastój.

—:::—

Ohydna zbrodnia dokonana w Sołonce pod Lwowem.

W Sołonce pod Lwowem zdarzył się wczoraj o godzinie 6.30 rano fakt ohydnej zbrodni, dokonanej w sporze o niewielką ilość zboża. We wsi tej mieszka rodzina Czarnych, złożona z ojca Łukasza i dwóch synów starszego Hryńka i młodszego Filipa.

Przed rokiem Hryńko żeniąc się wymógł na rodzicach zapis niewielkiej ilości pola, gdyż rodzina ta jest uboga. W zapisie tym zastrzegła sobie matka Hryńka tak zwane dożywocie. W ostatnim czasie Hryńko domagał się aby ojciec dał mu pewną ilość zebranego z pola zboża, jako część przypadającą mu z zapisu. Wczoraj przyszedł on do domu rodziców i usiłował przemocą zabrać z komórki zboże. Brat jego wraz z ojcem sprzeciwili się jednak temu. Podczas sprzeczki nadszedł teść Hryńka, oraz jego szwagier, którzy usiłowali nakłonić Czarnych do zaspokojenia pretensji Hryńka, przyznając słuszność jego żądaniom.

Interwencja ta podnieciła Hryńka, który ze zdwojoną energją jął podważać siekierą drzwi komórki, aby się dostać do wnętrza. Widząc to brat jego wraz z ojcem usiłowali odebrać siekierę natrętowi. Ten w irytacji ugodził brata ostrzem siekiery w głowę, następnie zaś drugiem cięciem przeciął dolną szczękę ojcu. Obaj zranieni padli nieprzytomni na ziemię.

Wieść o tej zbrodni zaalarmowała ludzi tej wsi. Okazało się, że Filip Czarny doznał przecięcia kości czaszkowej tak straszliwie, iż mózg wypłynął na wierzch. Obu zranionych niezwłocznie odstawiono do szpitala we Lwowie. Na miejsce przybył kom. Heller, ze Lwowa, który polecił aresztować potwornego zbrodniarza.

Wstrząsająca tragedja kobiety.

W okresie obecnego rozbestwienia powojennego cierpią najwięcej najsłabsi to jest niemowlęta, dzieci i kobiety. Niema tygodnia, aby nie było parę wypadków podrzucenia niemowląt czy dzieci. Tak samo częste są samobójstwa kobiet, które nie mają sił fizycznych, czy psychicznych do walki o byt i giną złamane przed czasem.

Podobną ofiarą powojennych stosunków jest denatka, która rzuciła się pod pociąg koło Kleparowa, o czem wczoraj podawaliśmy.

Jak się okazało, jest to Karolina z Dygdałowiczów Świtnicka, córka majstra ślusarskiego, zam. przy ul. Rycerskiej 37. Przed 8-miu laty, jako 19- letnia panna wyszła zamąż. Jednakowoż mąż jej pozostawił ją wkrótce sam zaś wyjechał do Rosji. Opuszczona kobieta, pozostała nieszczęśliwą na całe życie, gdyż u nas

NIEMĄ DOTYCHCZAS ROZWODÓW.

Będąc więc skrępowaną ślubem dozgonnym nie mogła wyjść powtórnie zamąż. Zaznajomiwszy się następnie z Ludwikiem Sobieszczyńskim, zam. w Lewandówce zmuszona była z nim żyć bez uregulowania prawnego tego stosunku, czyli jak to mówią „na wiarę“.

Matka Sobieszczańskiego nie miała względów dla dotkniętej losem kobiety, lecz postępowała z nią jak przysłowiowa świekrucha. Ciężka dola Świtnickiej nie poprawiła się nawet, gdy została matką syna swego przyjaciela. Spory między młodą matką a Sobieszczyńską potęgowały się, ten zaś, którego ona kochała nie miał dość sił, czy woli, aby wybrać pomiędzy swą rodzicielką a matką swego dziecka.

Wyboru

DOKONAŁA WKOŃCU NIESZCZĘSNA KOBIETA.

W środę wieczorem Karolina ubrała się odświętnie, ucałowała dziecko i przyjaciela, zapłakąła i odeszła. Ponure przeczucia ogarnęły Sobieszczyńskiego. Z rozpaczy chwycił siekacz i zranił się w głowę w zamiarze samobójczym. Domownicy zdołali wyrwać mu siekacz z rąk uniemożliwiając mu dalsze uderzenia. W tym czasie Świtnicka pędzona żalem i rozpaczą zdążała na tor kolejowy, gdzie spotkała ją straszna śmierć pod kołami pociągu.

Trupa denatki rozpoznał ojciec jej, który gorzko zapłakał nad nieszczęsnem swem dzieckiem.

—:::—

Rozprawa przeciw gen. Żymierskiemu.

Oskarżenie przeciw płk. Burgiełł-Mączyńskiemu umorzone.

WARSZAWA. Na początku czwartkowej rozprawy oświadczył prokurator, że oskarżenie przeciw współoskarżonemu ppułk. Burgiełł-Mączyńskiemu cofa, ponieważ przewód sądowy nie wykazał w jego postępowaniu żadnych cech przestępstwa.

Po naradzie trybunał przychylił się do wniosku prokuratora. Następnie zabrał głos prokurator. Sprawa masek gazowych — mówił prokurator — w związku z wojną w przyszłości staje się żerowiskiem aferzystów. — Mjr. Sarnek przystępuje do realizowania przemysłu masek ze szczytnem hasłem: „Minimum zysków, maksimum solidności“. Co się stało z tem maksimum? — pyta oskarżyciel. Znawcy wykazali, że

KAPITAŁ ZAKŁADOWY „PROTEKTY“ JEST FIKCJĄ.

P. Sakson jest medjum, które potrafi zmaterjalizować się w postaci nieistniejącego kapitału i napada na eksperta płk. Staszewskiego, który zdemaskował jego perfidną grę.

Wśród aferzystów znajduje jeszcze poparcie gen. Żymierskiego p. Barczewski. Jest to dziwny człowiek. Podpisuje wszystko, co mu dadzą do podpisania, gdyż obiecano mu posadę. Posady wprawdzie nie otrzymał, ale osadzono go w Owieczkach, które strzyże Bogu na chwalę, a sobie i Popielowi na pożytek. Gdzieś w głębi jest jeszcze poseł Popiel, na którego powołuje się nieustannie Sakson.

W interesie znajdują się jeszcze inni, również ciekawi ludzie, a więc p. Kwieciński, takie same medjum, jak Sakson. Mimo, że wszystkie interesa w kraju przynoszą mu straty, pożycza Saksonowi aż 120 tys. zł. Takim samym figurantem jest inż. Bardski, typ emisarjuszów obcego kapitału, który z Londynu przez Paryż i Warszawę sięga aż do Moskwy. Jest jeszcze p. Saunier, bardzo wybitny poeta, świetny reżyser, ale firma Durot, w której był dyrektorem, cieszy się marną sławą. Zespół wspólników bliższych lub dalszych grupuje się koło nowej firmy, przedstawiającej się bardzo niesolidnie. Zespół ten ma nawet prawnika, którym jest mecenas Altberg. Ten także potrafi robić takie cuda, jak np. wydzierżawia sobie swój gmach, albo ogłasza upadek firmy „Protekty“, a równocześnie umożliwia istnienie firmy, pod nowym szyldem „But“.

W tym stanie rzeczy zespół wspólników — przedstawia się bardzo niesolidnie. Oczywiście, że interes, jaki prowadzą, jest grząski. Interesem tym jest

„PROTEKTA“ TYP IMPREZY GRYNDERSKIEJ, W KTÓRĄ NIE WŁOŻONO, ANI JEDNEGO GROSZA WŁASNEGO.

Fabryka, kupiona za psie pieniądze dzięki sztucznym manipulacjom bankowym, podnosi się w cenie, a następnie uruchomia się dla masek gazowych, dzięki zaliczkom, które płyną wielkim strumieniem, dzięki protekcji i poparciu gen. Żymierskiego z funduszów wojskowych, na rachunek „Protekty“. Jakiego rodzaju była fabryka, świadczy fakt, że już w pierwszym roku istnienia nietylko kapitał powstania został amortyzowany, ale ponadto

DAŁA ONA DOCHÓD PRZESZŁO 300.000 ZŁOTYCH!

„Protektę“ prowadzi się doskonale, a dzięki temu jest

MOŻNOŚĆ FINANSOWANIA POSŁA POPIELA, KTÓRY KUPUJE SOBIE Z TYCH PIENIĘDZY WIEŚ OWIECZKI

oraz stronnictwa, które zakupuje sobie drukarnię i wydaje dziennik. Korzystają z interesu oczywiście także inni wymienieni powyżej wspólnicy i to w szerokich rozmiarach.

W dwugodzinnem przemówieniu stara się prokurator wykazać winę gen. Żymierskiego, dzięki któremu takiego rodzaju interesy mogły żerować na skarbie państwa, oraz, że gen. Żymierski czynił to za łapówki. Następnie domaga się prokurator najwyższego wymiaru kary, do jakiej sąd jest kompetentny.

O godz. 4.50 przewodniczący odracza posiedzenie na piątek, godz. 10 rano, na którem to posiedzeniu przemawiać będzie obrońca, adw. Szurley.

Nadużycia w sądzie warszawskim.

Przed 6 tygodniami sędzia pokoju XVII. okręgu, Falanowski, wykrył nadużycia swego sekretarza Jaczewskiego, polegające na systematycznem odklejaniu znaczków od podań sądowych i sprzedawaniu ich potem z wolnej ręki. Prócz tego Jaczewski pobierał grzywny od skazanych mocą wyroków, ale sumy te sobie przywłaszczał, kwitując fałszywemi kwitami.

Wobec nieporządków w aktach sądowych, powstałych z takiego postępowania sekretarza, władze sądowe zastanawiają się nad ważnością wszystkich wyroków sądu XVII okręgu. Śledztwo, prowadzone dotąd przez sędziego IX okręgu, Tomasza Godebskiego, zatacza coraz szersze kręgi. Ze względu na olbrzymi materjał ma być wydelegowany dla udziału w śledztwie jeden z sędziów okręgowych.

Sekretarz Jaczewski został osadzony w więzieniu.

Napad rabunkowy na trzech kupców.

WILNO, 26. sierpnia. (A. W.) Wczoraj wieczorem około godz. 9. na trakcie wiodącym ze Święcian do miejscowości Wigeljany, na przejeżdżających wozem trzech kupców żydowskich dokonano napadu rabunkowego. Napastnicy uzbrojeni w karabiny, zamaskowani, wyskoczyli z zarośli, sterroryzowali kupców, zabierając im pieniądze, ubranie, oraz obrączki. Gdy jeden z kupców zaczął protestować przeciwko brutalnemu zdejmowaniu mu z palca ciasnej obrączki jeden z rozwścieczonych bandytów strzelił do kupca z odległości pół kroku w pierś. Kupiec padł na ziemię, poczem napastnik strzelił jeszcze kilkakrotnie do leżącego. Drugi kupiec, który próbował przyjść z pomocą swojemu towarzyszowi został zaatakowany kilku strzałami, otrzymując ciężką ranę. Bandyci zbiegli.

ZAMORDOWANIE DYGNITARZA SOW. W POCIĄGU.

MOSKWA, 26. sierpnia. (A. W.) Donoszą tu z Archangielska, iż w pociągu Archangielsk — Moskwa zamordowany został wybitny komunista, redaktor dziennika „Fala“ Kotrepow. Dokumenty z archiwum partyjnego, które posiadał przy sobie Kotrepow zginęły. Zarządzone śledztwo nie doprowadziło jeszcze do wykrycia sprawców mordu.

—:::—

NAPAD NA POCIĄG.

NOWY YORK, 26. sierpnia. (A. W.) Pociąg błyskawiczny w południowej linji „Pacific“ został w rejonie Nayarit napadnięty przez silną grupę bandytów. Bandytom nie udało się zatrzymać pociągu, zdołali oni jednak zranić pasażerów.

—:::—

KRADZIEŻ DOKUMENTÓW Z CZESKIEGO MINISTERJUM.

PRAGA, 26. sierpnia. (A. W.) „Bohemja“ donosi, że w związku z kradzieżą dokumentów z min. obrony krajowej, przesłuchiwany był przez całą noc w dyr. policji gen. Gajda, Minister obr. kraj. przerwał swój urlop i w związku z tą sprawą przybył do Pragi.

—:::—

Złośliwość endeckiego dygnitarza z Magistratu.

P. viceprezydent Stahl prowokuje robotników.

Na konferencji, odbytej w dniu 22. sierpnia b. r. w Magistracie w obecności przedstawicieli władz i delegatów Związku robotników budowlanych w sprawie zlikwidowania strejku zgodzono się na uznanie szeregu postulatów. Wśród słusznych domagań się robotników było między innemi zapewnienie stosowania regulaminu pracowniczego przy prowadzeniu robót miejskich w brzmieniu stosowanem przez Państw. Zarząd wodny Okr. Dyr. Rob. Publ., przyznanie robotnikom takiej płacy, jaką pobierają robotnicy w powyższym zarządzie, zrównanie pomocników brukarskich z pomocnikami kanałowymi, przyznanie 10 proc. podwyżki i sprawa urlopów.

Pan Stahl w imieniu własnem i prezydjum magistratu przyjął powyższe warunki i zapewniał, że będą dotrzymane. Nie chciał się jednak zgodzić, pomimo usilnych próśb i nalegań robotników, ażeby tę umowę stwierdzić własnoręcznym podpisem, natomiast domagał się, ażeby robotnicy bezwzględnie do pracy wrócili już w dniu 23. sierpnia. Robotnicy już niejednokrotnie popiekli się na gołosłownych obiecankach, postanowili przeto przed sfinalizowaniem umowy do pracy nie wracać.

Pan wiceprez. Stahl szukał jednak tylko pozoru do zerwania rzekomo przyjętej przez niego ugody i czemprędzej pismem z dnia 26. bm. niezatwierdzoną jeszcze umowę wypowiedział.

Ten fakt świadczy jak najdowodniej o złośliwości dygnitarzy magistrackich, którzy już w przededniu ustąpienia ze swoich prezydenckich foteli usiłują dać się we znaki pracownikom. Ten postępek należy p. Stahlowi dobrze zapamiętać. Równocześnie rzucamy pod adresem lwowskiego magistratu: nie prowokujcie zbiedzonej ludności, jeśli nie chcecie pod koniec waszego urzędowania spotkać się z niespodziankami.

—:::—

Dalsze potanienie mąki i pieczywa.

Magistrat ustalił nowe ceny maksymalne na mąkę i pieczywo z mocą obowiązującą od dnia 29. sierpnia 1927.

Mąka:

1) za 1 kg. mąki pszennej najładniejszej o przemiale 40 proc. i poniżej tego procentu 83 gr.; u hurtownika lub w młynie 84 gr., w sprzedaży detajlicznej 92 gr.

2) za 1 kg. mąki pszennej 50 proc. w sprzedaży hurtownej lub w młynie 71 gr., w sprzedaży detajlicznej 78 gr.

3) za 1 kg. mąki żytniej 60 proc. w młynie lub u hurtownika 63 gr.

Pieczywo:

4) za 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej. (z dodaniem 25 proc. mąki pszennej) 42 gr., w sklepie lub na straganie 44 gr.

5) za 1 kg. chleba z mąki żytniej 60 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 63 gr., w sklepie lub na straganie 65 gr.

6) za 1 bułkę o wadze 4 dkg. z mąki pszennej 50 proc., w piekarni z dostawą do sklepu 4 i pół, w sklepie lub na straganie 5 gr.

7) za 4 bułki tzw. „czwórki żydowskie“ o wadze 16 dkg. z mąki pszennej 50 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 18 gr., w sklepie lub na straganie 20 gr.

8) za 1 kg. chleba kulikowskiego w piekarni z dostawą do sklepu 73 gr., w sklepie lub na straganie 75 gr.

Nowe sprawki J. Nowaka.

Gdy ludność we Lwowie ginęła z głodu, Nowak tuczył wędlinami Prusaków. — Beczki wojskowe, haki i owies magistracki powiększały miljony „przemysłowca“, zaś nazwisko robotnicy krawieckiej chroniło go przed rewizją.

Od dłuższego czasu w szeregu artykułów podajemy o różnych sprawkach aresztowanego Nowaka. Pomimo tak olbrzymiego materjału, obciążającego tego „przemysłowca“, w dalszym ciągu zgłaszają się w policji świadkowie, którzy podają coraz to nowe szczegóły do zbrodniczej działalności tego dorobkiewicza wojennego.

Onegdaj zeznawał Paweł Szado, który był od 1916 do 1922 r. dozorcą u Nowaka. W r. 1916/17 brak było mięsa i tłuszczów, jak to powszechnie wiadomo. Nowak w tym czasie bił w rzeźni po 20 wieprzów, sporządzał z mięsa wędliny i

DOSTARCZAŁ JE PRUSAKOM.

W realności Nowaka przy ul. Piekarskiej był tajny skład spirytusu, wódek i likierów. Gdy groziła mu kontrola z Izby skarbowej, Nowak na ten czas odwoził swe zapasy do znajomego masarza N. Banasia przy ul. Marcina. W sąsiedniej swej realności przy ul. Sakramentek 2. miał on pokój z kuchnią zapełniony trunkami. Podczas rewizji straży skarbowej Nowak na drzwiach tego magazynu

WYWIESZAŁ WIZYTÓWKĘ JAKIEJŚ KRAWCZYNI

i w ten sposób kontrolę wyprowadzał w pole.

Pewnego razu Nowak zwiózł do swej pracowni 18 beczek ze smalcu, które były własnością wojskową, oraz większą ilość haków do wieszania mięsa, będących własnością rzeźni miejskiej. W tym czasie doniesiono Nowakowi, iż ktoś powiadomił policję czy wojskowość o przywiezieniu tych rzeczy. Nowakowa bojąc się rewizji podczas nieobecności męża kazała beczki te porąbać i złożyć w piwnicy. Nadszedł jednak wkrótce Nowak, który polecił odwieźć ten transport na przechowanie do stolarza Tenerowicza, mieszkającego opodal.

Fakt ten niesłychanie obciąża zarząd rzeźni miejskiej, który zezwolił temu przemysłowcowi wywieźć stamtąd rzeczy, będące własnością magistratu i wojskowości.

Nietylko jednak w rzeźni Nowak siał korupcję.

Gdy nabył on 5 koni

UMIEŚCIŁ JE W MIEJSKIM ZAKŁADZIE CZYSZCZENIA MIASTA,

gdzie ich doglądał woźnica miejski N. Rawski. Po za utrzymaniem koni na koszt gminy do Nowaka przywożono autem miejskim owies na rezerwę dla jego koni. Transporty te szybko znosili robotnicy Nowaka do magazynu, znajdującego się aż na II-gim piętrze. Owies ten lokowano tam zapewne w tym celu, aby ustrzec się przed ewentualną rewizją.

Fakty te świadczą dosadnie, jak w niecny sposób Nowak ciułał miljony.

Pożar w Kozielnikach.

Wczoraj w godzinach południowych zaalarmowano straż pożarną, iż w Kozielnikach pod Lwowem wybuchł pożar w tamtejszym tartaku. Gdy ta przybyła na miejsce, okazało się, że palił się dach na kuźni, będącej własnością Nechego Aischla, oraz dach na sąsiedniej stajni. Przy pomocy motorowej sikawki ogień zdołano szybko zlokalizować i ugasić.

Gwałciciele 8-godz dnia pracy.

Z każdym rokiem dochodzą wiadomości o coraz to nowych gwałcicielach ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy.

Nasi fabrykanci, przemysłowcy, a nawet rękodzielnicy nasi zamiast brać przykład z Ameryki gdzie tamtejsi fabrykanci wprowadzają w życie konwencję waszyngtońską, traktującą o 8-mio godzinnym dniu pracy, stosują już nawet 40 — 44 godzinny tydzień roboczy. U nas natomiast przemysłowcy chcieliby, by robotnicy pracowali jak 40 lat temu po 12 — 14 godzin dziennie.

Do galerji gwałcicieli ustawy państwowej o 8-godzinnym czasie pracy przybył ostatnio we Lwowie niejaki Józef Legeżyński, prawnik i prawem kaduka właściciel zakładu introligatorskiego.

Pan ten odziedziczył po ojcu zakład introligatorski. Pan Legeżyński nigdy jednak w zawodzie nie pracował a dowód uzdolnienia wystawił mu ojciec za życia. Na karb braku uzdolnienia zawodowego kłaść należy jego czyny, które świadczą iż człowiek mimo akademickiego wykształcenia nie zawsze może należycie kierować pracownią rękodzielniczą.

W zakładzie pod kierownictwem pana Józefa L. znaleźli przytulisko rob. niezorganizowani. Są oni wynagradzani wedle umowy, bo p. L. nie uznaje cennika przyjętego przez największe nawet i pierwszorzędne zakłady.

Zdawałoby się, że wobec tego oprawa książki w tym zakładzie kosztuje mniej, jak w zakładzie cennikowym. Tak nie jest, bo p. Legeżyński każe sobie płacić jak w zakładach cennikowych. Zysk swój powiększa ten pan jeszcze przez niestosowanie się do ustawy o 8- godzinnym dniu pracy gdyż w zakładzie jego robotnicy muszą pracować obowiązkowo po 12 godzin dziennie, pomimo, iż we Lwowie znajduje się od przeszło dwóch lat 70 robotników i robotnic introligatorskich bez pracy.

Pan ten jako prawnik wie zapewne dobrze o tem, iż prawo państwowe powinno obowiązywać, ale nic sobie z tego nie robi, tylko dalej gwałci ustawę o 8- godzinnym dniu pracy zmuszając robotników do 12- godzinnej pracy dziennej bez wynagrodzenia ustawowego godzin nadliczbowych.

Pan ten postępuje konsekwentnie, łamie umowę cennikową, ustawę o 8- godz. dniu pracy i o ustawowem wynagrodzeniu za pracę pozagodzinową.

Jednak mimo tak jaskrawego łamania ustaw państwowych, pan ten wykonuje roboty dla tutejszego Okręgu kuratorjum szkolnego a więc dla instytucji państwowej.

Tak jaskrawemu gwałcicielowi ustaw państwowych winna władza odebrać prawo wykonywania robót dla urzędów państwowych, winna rozpisać oferty na roboty introligatorskie. Roboty oddawać należy introligatorom, a nie prawnikom. Inspektorat pracy winien przeprowadzić kontrolę tego zakładu, przesłuchać pracujących i zrobić z zebranego materjału należyty użytek.

Szereg zakładów introligatorskich przestrzega umowy cennikowej, postępuje w myśl rozporządzeń i ustaw państwowych, płaci podatki i dodatki do podatków ledwie wegetując, a pan Józef Legeżyński gwałciciel ustaw państwowych jest dostawcą dla urzędów państwowych.

Z tragedji życiowych.

WARSZAWA, 26. 8. Prasa wieczorna przynosi senzacyjną wiadomość, że w rodzinie Korbałów (rodzina rzemieślnicza) wykryto następujący wypadek: 7-letni syn od dłuższego czasu przywiązany jest do łóżka. Chłopiec zdradzał objawy choroby umysłowej, do zakładu nie chciano go przyjąć, a ponieważ był niebezpieczny dla otoczenia, rodzina w ten niezwykły sposób go unieszkodliwiła.

WARSZAWA, 26. 8. Nocy wczorajszej w mieszkaniu rodziny tokarza Zawodnego rozegrał się dramat. Przy rodzinie mieszkał 21 letni syn Tadeusz, który uległ paraliżowi lewej nogi. Wywołało to u niego silną depresję. Nocy wczorajszej nabił on flobert, z którego strzelił sobie w lewą pierś, nie trafiając serca. Wezwanemu policjantowi oświadczył ranny: „Jestem kulawy, nie chcę żyć, dobijcie mnie“. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Gdy profesor gimnazjalny chce być konserwatorem zabytków.

Dalsze szczegóły o gospodarce prof. Piekarskiego w liceum krzemienieckiem.

Wspaniały gmach licealny stał się przez dziesiątki lat pastwą wandalizmu wschodniego. Trzeba go było podnosić z ruiny, doprowadzać do pierwotnego wyglądu z przystosowaniem do potrzeb i wymagań współczesnego szkolnictwa.

Tymczasem wspaniały ten gmach o wartości historycznej i artystycznej remontowano chaotycznie, dorywczo, po fuszersku. — Każdą część zabudowań odnawiano bez związku z całością, pod kątem widzenia potrzeb chwilowych i specjalnych. Nie opracowano ani planów, ani kosztorysów. Robiło się „po gospodarsku", pod osobistem kierownictwem p. wizytatora Piekarskiego. — który zastępował inżyniera i budowniczego. Może wypadło to taniej.

Ale i tego nie sposób sprawdzić, gdyż

NIEMA ŻADNYCH KALKULACJI CZY ZESTAWIENIA RACHUNKÓW.

Ani ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, rozporządzające specjalnym personelem konserwatorów zabytków, ani ministerstwo robót publicznych, powołane do celów odbudowy, nie było poinformowane o zamierzeniach budowlanych Liceum. Nikt planów nie przeglądał, ani nie zatwierdzał. — Nawet nie przestrzegano w Liceum ogólnie obowiązujących przepisów budowlanych.

Nic dziwnego, że popełniono błędy skandaliczne, wołające o pomstę do nieba. Oto przejście z jednego budynku administracyjnego do drugiego urządzono przez grupę klozetów. Piękną stylową salę aktową o wspaniałej kolumnadzie podzielono na dwie części, aby w jednej z nich urządzić bibljotekę; fatalnie przebudowano też salę teatralną; — przytem zapomniano zupełnie o urządzeniu sali gimnastycznej i dzisiaj wszystkie zakłady licealne w zimie pozbawione są gimnastyki. Wskutek dyletanckiego i doraźnego przebudowania poszczególnych części gmachu nie utrzymano jednolitości technicznej. Urządzono naprz. w paru miejscach schody betonowe, a tu obok żelazne lane, albo znów dębowe na podsklepieniu. Razi to ogromnie, a już w budynku zabytkowym jest niedopuszczalne.

Wogóle kierujący robotami nie odczuwali zupełnie charakteru gmachów; popełniono więc cały szereg niewłaściwości, krzyczących z punktu widzenia konserwatorskiego przy budowie tarasu kamiennego na arkadach, dorabianiu balustrad z kratami żelaznemi na schodach zewnętrznych, przy nieharmonizowaniu wejścia do seminarjum, ścięciu gzymsu nad parterem lewego skrzydła, przy dekoracji sali Kołłątaja i balowej (chórek, nisze) i t. p.

Gdybyż przynajmniej odbudowa odpowiadała praktycznym celom, jeśli negliżowała estetyczne. Ale i na tym punkcie popełniono rzeczy horendalne. Pomieszczenia internatowe, zwłaszcza męskie, są ciasne i niewygodne, podłogi, ułożone nieszczelnie, uginają się i wydają pył; ściany pobielono wapnem, urządzenia umywalni i klozetów są na poziomie koszarowym, co wszystko nadaje szkolnym i mieszkalnym lokalom młodzieży piętno ubóstwa i prymitywizmu.

Najgorzej jednak przedstawia się sprawa kanalizacji. Urządzono ją wielkim kosztem, ale znów „po gospodarsku", bez głębszego wniknięcia w warunki miejscowe. Zastosowano więc system studni chłonnych, głębokości 60—70 metrów, bez filtrów, przy użyciu jedynie tzw. ostojników. Stałe części zatrzymują się w nich, ale płynne przenikają w głąb i ściekają akurat do tej głębokości, z której miasto czerpie wodę pijalną. Ukazały się w niej bakterje, których dawniej nigdy nie było. Poczęto sprawę badać i z przerażeniem wykryto, że

WODĘ, KTÓRĄ CZERPIE MIASTO DO PICIA, ZATRUWA KANALINACJA LICEALNA.

Władze sanitarne państwowe zajęły się tą sprawą i kanalizacja będzie pewnie zamknięta.

Oto skutki gospodarki dyletanckiej. Lekceważenie wiedzy fachowców i źle pojęta „oszczędność" doprowadziły do konieczności potępienia całej pięcioletniej pracy nad adaptacją gmachów licealnych. Cóż dziwnego, że opinja specjalnego urzędnika M. W. R. i O. P., badającego odbudowę gmachów Liceum zawiera konkluzję, że „osiągnięte rezultaty nie są warte tak poważnego wkładu pieniężnego, jaki miał miejsce".

Wstyd dla stanisławowskich kamieniczników.

Dozorcy domowi w Stanisławowie przez szereg dziesiątek lat za swoją pracę u właścicieli realności nie pobierali żadnego wynagrodzenia. Praca ta była ograniczona tylko do utrzymania porządku około budynku, ale dozorca wraz z całą rodziną musiał w mieszkaniu właściciela pracować od rana do wieczora, prać, prasować, czyścić itp., a za tę pracę w formie wynagrodzenia dozorca otrzymuje jedno izbowe mieszkanie. Mieszkania te są to zwykłe nory w suterynach lub w podwórzu, przerobione z komórek.

Stan takiej pańszczyzny nie mógł dłużej trwać, to też dozorcy domowi przystąpili do założenia zawodowej organizacji, do której wstępowano masowo.

Dozorcy poczęli domagać się zapłaty za pracę i w tym kierunku toczyły się pertraktacje przez cały rok, z właścicielami realności u Inspektora Pracy. Do porozumienia nie doszło bo biedni kamienicznicy nie chcąc płacić za pracę pertraktacje te zerwali oświadczając, że nie dopuszczą do zawarcia umowy zbiorowej. Wobec takiego stanowiska kamieniczników komisja arbitralna wydała orzeczenie umowy zbiorowej regulując pracę i płacę dozorców domowych, a to minimum 9 zł maksimum 48 zł miesięcznie. Ustalono także, że dozorca nie jest obowiązany do posług lub robót domowych na rzecz właściciela.

W myśl tego orzeczenia Komisji Arbitrażowej, które weszło w życie z dniem 1-go października 1926. Dozorcy zaczęli się upominać o zapłatę. Kamienicznicy, chcąc zachować swój stan posiadania z czasów bezpłatnej pracy bronili się rozpaczliwie przed słusznemi żądaniami.

Do Sądu Rozjemczego wniesiono około 150 skarg i mocą wyroków tegoż Sądu zmuszono kamieniczników do zapłacenia Dozorcom zaległe za kilka miesięcy należytości.

Wówczas kamienicznicy zaczęli stosować do tych biedaków środek najbardziej drakoński masowe wyrzucanie dozorców z ich służbowych mieszkań za pomocą eksmisyj Sądowych. Od 2 miesięcy wyrzucono około 20 rodzin na bruk w dalszym ciągu niema tygodnia, by Sąd Powiatowy przy pomocy egzekutora i asystencji policyjnej nie przeprowadził eksmisji mieszkań dozorców. Dochodzi do tego, że dozorcy mieszkają na wałach i ogrodach miejskich a w czasie ulewy deszczowej zgłaszają się w raz z dziećmi i żonami na mieszkanie do aresztów policyjnych.

Wobec powyższych wypadków udała się do Starostwa i prezydjum Magistratu delegacja Związku. Tow. Kochański przedstawił roz pacz wyrzuconych na bruk dozorców. Na te przedstawienia pan Starosta i p. prezydent Chowaniec oświadczyli delegacji że będą się starać tę masową eksmisję dozorców z mieszkań wstrzymać.

Wobec tego że zbliża się jesień i że mieszkań wolnych w Stanisławowie nie ma wpłynęło do Sądu około 20 skarg nowych o przeprowadzenie eksmisji mieszkań dozorców, więc jest obowiązkiem władz wydać zarządzenie wstrzymania eksmisji do czasu, dopóki Magistrat nie ukończy budowy jedno izbowych mieszkań.

Z ruchu robotników rolnych!

W niedzielę, dnia 21. bm. odbył się w Krośnie Zjazd delegatów Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzplitej Polskiej z powiatów: Krosno, Brzozów i Sanok przy udziale 96 delegatów. — Zjazd zagaił i powitał tow. instr. Jordan, poczem oddał głos Okr. Sekr. C. Z. G. tow. Pilchowi, który w przeszło godzinnym referacie wykazywał przyczyny obecnej a strasznej nędzy na wsi, zaznaczając zarazem, że i rządy pomajowe, pod kierownictwem marszałka Piłsudskiego prowadzą politykę wielko-obszarniczą, która odbija się ujemnie na stanie gospodarczym nie tylko Państwa lecz również i masy proletarjackie. Wzywa zatem obecnych do masowego organizowania się w klasowym związku robotn. rolnych i w organizacjach P. P. S., by być w pogotowiu do walki z rozszalałem obszarnictwem.

Następnie przemawiał w imieniu Kom. P. P. S. tow. Greiner, podnosząc, że położeniu obecnemu jesteśmy częściowo sami winni, gdyż chłop polski jest rozdrobniony przez różne stronnictwa chłopskie, które tylko dorabiają się na skórze chłopskiej. Omawia błędy Stronnictwa Chłopskiego, które uczepiło się marszałka Piłsudskiego i głosowało za wywozem zboża, przez co samo popiera politykę obszarniczą i bogatego chłopa. Dlatego też wobec nadchodzących wyborów do Sejmu jest powinnością każdego złączyć się w jedną i silną a klasową organizację, stojącą pod wpływami PPS, by zdobyć rządy w ręce chłopsko - robotnicze.

Dalej w krótkich słowach przemówił tow. sekr. Krejza, apelując do zebranych o rozpoczęcie silnej agitacji na wsi na rzecz Związku by mógł rozpocząć walkę z wszystkiem złem „jakie z dnia na dzień rośnie".

W dyskusji przemawiał tow. Bajgrowicz Fr. z Koczyny, który słowami „w jedności siła" wzywa zebranych do organizowania się w klasowym Związku. Różne związki chłopskie tylko tumanią chłopa. Mowca będąc dawniej stapińszczykiem, poznał się na niegodziwej robocie samego p. Stapińskiego, któremu pachnie znów jakaś łapówka jak w parlamencie austrjackim. Funkcjonarjusze winni organizować wiece publiczne w każdem powiatowem mieście, by dać możność ludowi wiejskiemu poznania prawdy i przez to samo ułatwić jego zorganizowanie.

W końcu przemówił tow. sekr. Jordan, wykazując, jak obszarnicy walczą z zorganizowanymi członkami, nie wydając im należnej ordynarji, nie chcąc utrzymywać długoletnich pracowników pomimo wyraźnego Orzeczenia Nadzw. Kom. Rozj. jak ostatnio w folwarku Komborni.

JÓZEF KREJZA.

Komunikacja pasażerska Europa-Ameryka.

Wizje przyszłości.

Tryumfalne przeloty transatlantyckie Lindbergha, Chamberlina i Byrda, sprawiły, że kwestja uruchomienia stałej komunikacji lotniczej między Europą i Ameryką stała się jedną z najaktualniejszych. W sferach lotniczych rozważane są szanse rychłego otwarcia linji transatlantyckiej i maluczko już, a lądy starego i nowego świata zbliżą się ku sobie za pośrednictwem stalowych ptaków.

Konstruktor lotniczy, inżynier E. Rumpler ogłosił artykuł, w którym kreśli obraz niedalekiej przyszłości lotniczej. Obecne samoloty nie nadają się do stałego ruchu pasażerskiego między Europą a Ameryką, gdyż nie gwarantują w dostatecznej mierze bezpieczeństwa i są dosłępne tylko dla ludzi bardzo bogatych, co nie posuwa naprzód problemu. Przedewszystkiem należy zwiększyć w samolocie liczbę miejsc pasażerskich. Nie da się to osiągnąć przez konstruowanie jakichś samolotów-kolosów, jest to niemożliwe technicznie. Samolot przyszłości — według porjektu inż. Rumplera — będzie się składał, mówiąc obrazowo, z 10 samolotów, złączonych

razem. Aparat będzie zaopatrzony w 10 silników o sile 1000 koni parowych każdy. Kabiny dla pasażerów będą się znajdowały między skrzydłami samolotów i pomieszczą 35 osób załogi i 6.000 kg. bagażu. Szybkość lotu wyniesie 300 km. na godzinę.

Rumpler proponuje dwie linje transatlantyckie: Berlin — Nowy Jork z lądowaniem w Plymouth dla zabrania pasażerów francuskich i angielskich, skąd są możliwe 3 drogi, na St. Johns (3.800 km.), na Azory (3.900 km.) i wprost do Nowego Jorku (5.400 km), oraz linję Berlin — Buenos Aires z lądowaniem w Zurychu, Marsylji, na wyspach Kanaryjskich, w Pernambuko i Montewideo.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 sierpnia

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy“.
Poniedziałek, o g. 7.30 w. „Opowieści Hoffmana“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Ciernista droga kobiety. Dramat.
„LEW“: Syrena Cyrku.
„APOLLO“: Półświatek paryski.
„NOWOŚCI“: O czem mówi Europa.
PALACE: Korona kłamstw i Królewicz Frajer.
„CHIMERA“: Droga do przyszłości.
„FATAMORGANA“: Strzeżcie się dziewczęta. (Handlarze żywym towarem).

—:::—

WPISY DO SZKOŁY ZAWOD. dokształcającej im. Staszica, oddziału budowlanego i elektromechanicznego odbędą się od 29. sierpnia do 3. września, włącznie od godz. 4 — 6.

ZGŁOSZENIA DO CHÓRÓW TEATRÓW M. Dyrekcja Teatrów Miejskich zawiadamia, że we wtorek 30. b. m. o godzinie 4-tej popoł. odbędzie się w gmachu Teatru Wielkiego w sali prób na 3 piętrze audycja muzyczna dla osób pragnących poświęcić się pracy scenicznej w chórach teatralnych. Osobom interesowanym udzieli bliższych informacji sekretarjat teatrów.

—:::—

„KONKURENCI“ BANKU POLSKIEGO W OPRESJI. Wczoraj aresztowała policja braci Izaakka, Mendla i Mojżesza Stricksów, za puszczanie w obieg fałszywych 20- złotówek.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W UL. HERBURTÓW. Wczoraj w nocy usiłował w ul. Herturtów popełnić zamach samobójczy przez powieszenie się jakiś około 30- letni mężczyzna. Sznur okazał się jednak za słaby i przerwał się, desperat zaś upadł w stanie nieprzytomnym na ziemię. Na leżącego natknęli się konni policjanci, przejeżdżający tą ulicą, którzy zawezwali Pogotowie rat. Stosowane środki doraźne nie zdołały przywrócić zemdlonego do przytomności, przeto odstawiono go do szpitala. Nazwisko desperata nie zdołano na razie ustalić.

SPRAWCY MORDERSTWA RABUNKOWEGO UJĘCI. Onegdaj podaliśmy, iż w Wulce Mazowieckiej został w skrytobójczy sposób zamordowany podczas snu rożem tamtejszy gospodarz Andrzej Suchoryta.

W śledztwie ustaliła policja, że zbrodnia została dokonana w celach rabunkowych przez mieszkańców sąsiedniej wsi Kamionka Wołoska, Franciszka Gmernickiego i Fedka Zakały. W czasie aresztowania Ząkały, Gmernicki zdołał zbiedz do lasu, gdzie ukrywa się przed pościgiem policji.

BADANIA DAKTYLOSKOPIJNE POTWIERDZIŁY DOMYSŁY POLICJI. Dnia 18. czerwca dokonano włamania do szkoły ogrodniczej w Zamarstynowie, gdzie po rozbiciu kasy skradziono 5.000 zł. Policja aresztowała pod zarzutem tej kradzieży Franciszka Budzińskiego, Piotra Czeniaka i Kazimierza Pałuszczaka których odstawiono do sądu. Tam jednak po przeprowadzeniu dochodzeń wypuszczono ich na wolną stopę z powodu braku dowodów winy.

Policja odszukała jednak na ścianie zoperowanej kasy odciski palców włamywaczy, które to ślady sfotografowano i odesłano do ekspertyzy dokonywanej w Głównej Komendzie PP. w Warszawie. Wczoraj nadeszła stamtąd odpowiedź, że odciski te pochodziły od rąk poprzednio aresztowanego Pałuszczaka. Wobec tego aresztowano go ponownie i odstawiono do sądu.

AWANTURY I OPILSTWO. Roman Mądrl i Marcin Wargała urządzili awanturę i zbiegowisko na Wałach Gubernatorskich. W celu uspokojenia osadzono ich w areszcie.

Piotra Harasymowa aresztowano za wywołanie awantury w Sądzie karnym. Los jego podzieliła Antonina Staniszewska, która wałęsając się w ul. Kraszewskiego wywołała awanturę i zbiegowisko.

Tak samo dostał się do „ula“ Stefan Zużniak, który w stanie pijanym nie mógł trafić do domu, i z irytacji awanturował się po ulicach miasta.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Leon Leinwand, zam. przy ul. Lwiej 6, doniósł policji, iż jacyś osobnicy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli garderobę i dokumenty osobiste, ogólnej wartości 400 złotych.

17- letni Józef Antoniuk, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, skradł bańkę na mleko, 20 kg. żelaza, wraz z workiem, oraz chustkę na głowę, łącznej wartości 52 zł., na szkodę Stanisława Płasznika, zam. przy ul. Heninga 11. Antoniuka aresztowała policja.

Gustawa Balanda osadzono w areszcie zą usiłowaną kradzież pieniędzy z kieszeni przechodzącej, jakiejś kobiety przez ul. Halicką.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do wczorajszego numeru dołączyliśmy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc wrzesień 1927.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do 10. września 1927 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Administracja.

Z za kulis gospodarki rzeźni miejskiej.

Od szeregu lat pisaliśmy o nadużyciach, jakie miały miejsce w rzeźni miejskiej. Pomimo podawanych faktów, nikt nie pomyślał o gruntownem zbadaniu zarzutów, ani też o pociągnięciu winnych do odpowiedzialności. Dopiero w ostatnim czasie kierownik oddziału P. P. dla walki z lichwą kom. Liebich, wraz z wywiadowcą Sobolem, mieli odwagę wejść w te dżungle, czego wynikiem było aresztowanie Józefa Nowaka, oraz wytoczenie dochodzeń dyr. rzeźni Krzyształowiczowi.

Łatwo sobie przedstawić jakie uczucia żywią wspomniani „potentaci“ dla tych funkcjonarjuszy państwowych, jakoteż dla świadków, którzy zeznają na ich niekorzyść. Jak daleko sięga ręka Nowaka, świadczą fakty, podane przez krakowskie dzienniki, iż nawet w tamtych okolicach Nowak przez oddane sobie osoby teroryzuje świadków, którzy zeznawali przeciw niemu obciążająco.

Również i Krzyształowicz obawiają się liczni świadkowie, gdyż zeznają w śledztwie, iż dopóty, dopóki on pełni swe obowiązki, boją się przeciw niemu zeznawać obciążająco.

„Okoliczności“ zmuszają Krzyształowicza do okazywania wdzięczności.

W aktach, dostarczonych komisji dyscyplinarnej, znajdują się zeznania licznych świadków, obciążających Krzyształowicza. — Podają oni, iż w r. 1917 został K. aresztowany za nadużycia, dokonywane przy dostawach bydła dla wojska. Wówczas ratowali go w opresji Michał Mrawiec, strażnik stajen targowych, Franciszek Panc, Kalin i zmarli Reisner i Ostrowski, którzy fałszywie zeznali w sądzie. Świadek Andrzej Juszczak, zajęty wówczas w rzeźni, zeznał, że usiłowano go także wciągnąć do tej spółki, lecz on oparł się temu. Pewnego razu Kalin narzekał przy świadku, mówiąc: „Szlag by go trafił, ja dla niego (Krzyształowicza) krzywo przysiągł, a on mi taką pigułę daje!“

Krzyształowicz okazał się jednak wdzięczny, gdyż po wyjściu z więzienia na wolność awansował Kalina z prowizorycznego strażnika na zarządcę rzeźni.

Jak z tego wynika, Krzyształowicz asekurował się na przyszłość, otaczając się ślepo oddanemi sobie osobami.

Główne zarzuty, jakie wówczas stawiano Krzyształowiczowi, polegały na tem, iż w rzeźni karmiono bydło paszą zmieszaną z solą, poczem nadmiernie pojono je przed odstawieniem dla wojska.

Świadek F. Panc potwierdził ten fakt w policji, podając, iż wskutek tego powstawała różnica na wadze około 40 kg. na sztuce bydła.

Michał Mrawiec zeznał w śledztwie, że w r. 1917 znajdowało się w rzeźni około 200 sztuk bydła, które częściowo zachorowało na pryszczycę. Bydło to wypędzano jednak na paszę, dawano mu sól do pokarmu, pojono wodą i w końcu wybito lub sprzedano na rzeź.

Handlarze bydła Mergsam, Roth, Borak i zmarły Roemer płacili świadkowi, aby karmił bydło solą i poił wodą. Syn Boraka wieczorem dawał bydłu siano i sól, rano zaś poił je przed sprzedażą.

Świadek Józef Bilik potwierdził te fakty. N. Katz zeznał w śledztwie, iż chciał przystąpić do spółki Krzyształowicza przy dostawach bydła na konserwy wojskowe. Jeden ze spólników, zmarły Roemer, odpowiedział mu jednak, że Krzyształowicz nie lubi go, gdyż ma „za długi język. Interesy spółki, to tajemnica, której zdradzić nie można“. Katz zapowiedział, iż złoży wielce obciążające zeznania przeciw Krzyształowiczowi, gdy ten zostanie zawieszony w urzędowaniu.

Samowolna gospodarka.

Jaka gospodarka panowała w rzeźni miejskiej do ostatnich czasów, świadczy fakt następujący. W marcu b. r. transportował do miasta rzeźnik Piotr Hauf słoninę, mając poświadczenie weterynarza Weigla, iż tłuszcze te są odpowiednie dla konsumcji. W ul. Zamarstynowskiej przytrzymał ten transport strażnik miejski, domagając się zapłaty 10 złotych, lub okazania certyfikatu. Ostatecznie słoninę tę skonfiskowano Haufowi.

Poszkodowany udał się do miejskiego urzędu targowego stąd odesłano go jednak do Krzysztalowicza, ten zaś do podwładnego sobie urzędnika Mokrzyckiego, który powiadomił Haufa że tłuszcze te będą sprzedane na licytacji. Po paru dniach Hauf dowiedział się od Mokrzyckiego, że zakwestjonowaną słoninę na polecenie dyr. Krzysztaołwicza oddał Aprowizacji miejskiej po cenie 2.65 zł. za 1 kg. Wartość tego towaru wynosiła jednak po 3 zł. za 1 kilogram.

Minęło już 5 miesięcy, poszkodowany nie otrzymał jednak pieniędzy za zabraną mu słoninę. Wszelkie urgensy pozostały bez wyniku. Wobec tego Hauf, poszkodowany, przez samowolę dyrektora rzeźni, zapowiedział w policji, iż wniesie skargę o nadużycie władzy urzędowej.

—:::—

Rozmaitości.

Rekordy alpinistów.

GENEWA. Dwaj młodzi alpiniści ze Stanów Zjednoczonych opanowali dwa szczyty uważane dotąd za niedostępne. Panna O'Brien szczytu Aiguille du Grepon, wznoszącego się na wysokość przeszło 11 tysięcy stóp. Piętnastoletni Washburn z New- Yorku worapał się przy pomocy dwóch przewodników na Pointe Sizon du Fou (przeszło 12 tysięcy) co zabrało mu jedenaście godzin. Przed dotarciem do szczytu Washburn przeczekać musiał burzę śnieżną w górach. Od śmiałego wdzierania się na szczyty nie odstraszył go fakt, że w końcu przyszłego tygodnia zginęło w górach ośmiu turystów sześciu Szwajcarów i dwóch Niemców.

W Rosji znaleziono nowy minerał.

MOSWA. Profesor Borysow odkrył niedawno na półwyspie Kola pokłady nieznanego dotychczas minerału, który nazwał „neflin“. Instytut ceramiczny w Leningradzie po zbadaniu własności minerału tego przyszedł do wniosku iż nadaje on się znakomicie do wyrobu szkła. Poczynione w tym kierunku próby wykazały, że z neflinu, piasku i kredy można istotnie otrzymać szkło butelkowe, przy czem koszta wyrobu są daleko niższe, niż normalnie. Prof. Borysow jest zdania, że na półwyspie Kola znajduje się conajmniej 30—50 milj. ton cennego tego materjału.

Ile jest warta żona, która zdradza swego męża?

Sędzia angielskiego sądu najwyższego lord Hewart of Bury miał niedawno do rozstrzygnięcia sprawę rozwodową, w której zdradzony przez małżonkę powód żądał oprócz rozwodu jeszcze zwrotu strat w sumie 200 funtów szterlingów od uwodziciela swej połowicy. Uwodziciel ze swej strony używał wszelkich sposobów, aby uniknąć zapłacenia sumy żądanej.

Lord sędzia wydał w tym sporze decyzję następującą:

„Ponieważ niema trybunału, któryby takie rzeczy taksował, orzekam więc na mocy służącego mi prawa, że taka małżonka, nie jest wartą więcej, jak 2 szylingi i 6 pensów“.

Tragiczny ślub.

TRENTON. Salwatore Merza, skazany na śmierć za zamordowanie płatniczego w Newarku i mający umrzeć w krześle elektrycznem w więzieniu wziął ślub z matką swego 2-letniego synka. Obrzęd ślubny odbył się w niezwykłych warunkach — przez kratę. Narzeczona stała przy drzwiach na kurytarzu w chwili wkładania obrączek ślubnych. Merza wysunął rękę przez kraty żelazne. Mały synek jego biegał tymczasem po kurytarzu. Matka przywołała go do krat w chwili gdy kapelan więzienny począł wymawiać sakramentalną formułę przysięgi małżeńskiej. Chłopczyna patrzył zdziwiony. Matka porwała go w objęcia i szlochając głośno, dalej przysięgała na wierność mężowi, którego już nigdy w życiu nie zobaczy. Nowopoślubieni nie pocałowali się nawet na pożegnanie.

—:::—

Statystyka szkolnictwa amerykańskiego.

Liczba uczniów w amerykańskich szkołach wszelkiego rodzaju w ubiegłym roku wynosiła 27.398.170. Sztab nauczycielski również przedstawiał się imponująco, albowiem dochodził blisko miljona osób. — Cyfry te znajdują się w raporcie, przedłożonym w ostatnich dniach przez komisarza edukacyjnego sekretarzowi spraw wewnętrznych w Waszyngtonie.

W raporcie tym czytamy dalej, że wydatki na utrzymanie szkół, zarówno prywatnych, jak i rządowych (stanowych) doszły do olbrzymiej sumy 2,386,889.132 dol., a ogólna wartość majątku szkolnego równała się sumie 6,462,551.367 dol. Co się tyczy budynków szkolnych, to samych tylko budynków dla szkół elementarnych i średnich było 263.280 w całym kraju ale w liczbie tej było 157.034 budynków jedno-izbowych. Budynków dla szkół średnich rządowych a względnie publicznych, było 22.500, prywatnych 2.500.

—:—

Sprawy partyjne.

Niniejszem podajemy do wiadomości Komitetów i ogółu członków organizacji, że DANINA WYBORCZA, obejmująca jednorazowo towarzyszy, zarabiających od 500 zł. miesięcznie i wzwyż, będzie na mocy uchwały C. K. W. z dnia 3-go sierpnia b. r. POWTÓRNIE ściągnięta i to w okresie od sierpnia do lutego 1928 r. w dwóch ratach. Zasady saś oprocentowania i podziału między C. K. W. a Komitetami pozostają niezmienione.

Wzywa się towarzyszy, którzy pierwszej daniny dotychczas jeszcze nie uiścili, ażeby ze względu na powtórną daninę — z natychmiastowem uiszczeniem należności pospieszyli.

O. K. R. LWÓW.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.